Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 2. Częstochowa, dn. 9 stycznia 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1 —
zamiejscowa . „ 1 —

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98,
czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m|m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Gorzka prawda z powodu ustawy prasowej.

Cały nasz świat dziennikarski i polityczny znajduje się obecnie pod wrażeniem, przygotowanej przez rząd ustawy prasowej,

Tekst powyższego projektu nie został jeszcze opublikowany, trudno więc już dzisiaj zajmować się jego oceną.

Nic jeszcze nie wiemy—czy i w jakim stopniu swobodne wypowiadanie twórczej myśli zostanie skrępowane; nie wiemy czy rzeczowa, pozbawiona ubocznych intencyj, krytyka działalności rządu będzie utrudniona, — wogóle nie wiemy czy działalność prasy w jej właściwym i istotnym zakresie zostanie w czemkolwiek ograniczona.

We właściwym i istotnym zakresie.. bo — wiadomo przecie, że prasa nie zawsze się zajmuje właściwemi istotnemi rzeczami, a to co jest istotne nie zawsze ujmuje właściwie. I w tem właściwie jest sęk, sęk bardzo ważny którego milczeniem pominąć nie można.

Bez wątpienia wszelkie ograniczenia prasowe nie są przyjemne ani dla dziennikarzy, ani wogóle dla ludzi pióra. Ale — warto sobie spojrzeć w oczy, warto postawić sobie pytanie — kto winien jest w tej sprawie najwięcej. Czy rząd, czy społeczeństwo, czy prasa?

Dwu zdań tutaj być nie może,—że winną jest w dużym wypadku prasa.

Te ustawę, jak poprzednią sprowokowała prasa.

Może nie należy do przyjemności uświadamianie sobie win własnych, ale —trzeba.

Jaką — bo była dotąd i jaką jest jeszcze prasa nasza? Czy była w życiu Odrodzonej Polski czynnikiem dodatnim?

Śmiemy powiedzieć, że — nie!, że — raczej odwrotnie!

Zamiast organizować opinję publiczną, prasa zajmowała się jej dezorjentowaniem, rozproszkowaniem — unicestwianiem. Przy tem — zupełnie brak odpowiedzialności za swe słowa, a więc za czyny, bo czyny prasy wyrażają się w słowach.

Chwilami miało się wrażenie, że — raz ten, raz — inny odłam prasy celowo stara się szkodzić państwu — tak dalece interesy i ambicje koteryjne górowały ponad poczuciem racji ogólnej.

Obecnie zagraża ustawa prasowa, zagrażają represje, — więc — strach i zgrzytanie zębów.

Ale te same organa prasy, które dziś gromko biadają i narzekają, jeszcze niedawno czując swoją bezkarność stosowały chętnie różne rodzaje represyj wobec niemiłych sobie osób.

Wystarczył jakiś błachy, najbłachszy powód, by już kogoś szkalować; wystarczyło, by któryś z współpracowników danego pisma zapałał zazdrością pod adresem jakiegoś polityka, literata lub innej osoby, co czemśkolwiek ośmieliła się zaznaczyć swą odrębność indywidualną.

Zamiast krytykować — insynuowano, rzucano podejrzenia i oszczerstwa, zamiast polemiki — stosowano opluwania się wzajemne.

Czy przy tym rozpasaniu najniższych instynktów pisarskich, było miejsce na myśl mądrą, na krytykę rzeczową?

Łatwiej miotać kalumniami i oszczerstwami niż walczyć istotnemi argumentami, przytem na gawiedź — na niewyrobioną i niewysoko pod względem moralnym stojącą publiczność; ten rodzaj walki większe sprawia wrażenie.

Obecnie i publiczność przestała być naiwną; — pewna jej część rozmiłowała się może bardziej jeszcze w potwarzach, paszkwilach i t. p. nikczemnościach, ale — wogóle — prasę przestano brać na serjo — przestano jej wierzyć.

Prasa sama się zdegradowała w oczach społeczeństwa, sama zeszła z wyżyn do rowów i kałuż grzebiąc się z zamiłowaniem w błocie.

Oczywiście nie wszystkie organa prasy są w tym względzie jednakowo winne, nie wszystkie wogóle są winne, ale te grzeszne i upadłe cień swój na wszystkie pisma rzuciły.

Trudno więc — jeżeli ktoś zamiast być przewodnikiem czy nauczycielem bierze na siebie rolę psa, jeżeli — przytem — szczeka i gryzie niepotrzebnie, to — nic dziwnego, że i kija na niego poszukają i kaganiec mu nałożą.

Dziś się powiada — rząd chce skrępować wolność prasy, władze chcą terroryzować prasę. Być może...

Ale czy sama prasa nie usiłowała teroryzować nie tylko społeczeństwo lecz i rząd i ciała ustawodawcze. I — przytem — ów terror, przeważnie, nie miał celów idealistycznych na oku — owszem zazwyczaj bardzo realne, brzęczące interesy.

Dosyć wspomnieć napastliwe i nie wzbudzające zaufania zachowanie się niektórych odłamów prasy w czasie pertraktacyj o pożyczki zagraniczne, lub w czasie debat nad wprowadzeniem monopolów.

— — —

A owo krępowanie, ograniczanie?

Któryż to z większych dzienników lub tygodników politycznych był lub jest naprawdę niezależny. Każdy jest ślepo oddanym jakiemuś stronnictwu, każdy ma swoją cenzurę, daleko bardziej drobiazgową i podejrzliwą niż cenzura władz autokratycznych.

Dlaczego partjom i klikom wolno krępować. wolno ograniczać i cenzurować, a władzom państwowym — nie?

Dlaczego tam właśnie, gdzie o ważniejsze sprawy chodzi, — tam miało by to być wzbronionem? Murzyńskie rozumowanie i murzyńska etyka.

Gdyby piszącego te słowa ktoś zapytał czy projektowana ustawa prasowa sprawia nań miłe wrażenie, odpowiedziałby bez wahania, że — nie, ale gdyby go zapytano czy ją uważa za potrzebną — odpowiedziałby, że — tak! Odpowiedziałby, że — tak... bo — dosyć już tego rozpasania, co skuteczniej niż jakakolwiek cenzura tłumi myśl pogodną, kastruje twórcze porywy, niszczy optymizm, wiarę w wartość istotnej treści.

Prasa powinna mieć swobodę w ocenie zjawisk życia zbiorowego, powinna mieć wolność krytykowania działalności władz i instytucji społecznych, ale teror prasowy, szantaże i mściwość, ale bezmyślne okrucieństwo i dokuczliwość prasy muszą być prześladowane i tępione.

Te zęby jadowite, które treść i prawdę zatruwają, powinny być wyrwane, gruczoły, co woń brzydką wydzielają też usuwać należy. *Kami.*

Reforma rolna.

I.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu.

Ustawy określają przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowanie obrotu ziemią przy uwzględnieniu zasady, że **ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości gospodarstwach rolnych** — mówi ustawa, będąca podstawą ustroju naszego państwa[1]), a ujęcie tej sprawy w ramy konstytucyjne wskazuje na wielką jej doniosłość i znaczenie.

Istniejący niezdrowy stan władania ziemią w granicach Rzeczypospolitej[2]) musi ulec radykalnej i niezwłocznej zmianie.

Nie pomogą protesty obszarników, nie staną się przeszkodą uchwalane swego czasu za pieniądze obszarników rezolucje miast, którym reforma rolna grozi rzekomo wygłodzeniem.

Dziś jeszcze mówi się i pisze dużo na ten temat, że reforma rolna ogłodzi miasta, bo żyją one jedynie z tego, co im dostarczą dwory, gdyż chłop nie odgrywa żadnej prawie roli w ich aprowizowaniu.

Co jest jednak przyczyną tego stanu?

Chłop dzisiaj w większości ma tyle tylko ziemi, że sam z niej ledwie do nowych zbiorów wytrzyma.

Gospodarstwa kilkunastomorgowe należą do zamożniejszych, a większość rolników gospodaruje na paru czy kilku morgach, nie jest więc zdolna do intensywnej produkcji rolniczej, a co za tem idzie i zbytu swych wytworów.

Przeciwnicy reformy rolnej twierdzą, że zahamuje ona postęp kultury rolniczej. Mówią, że tylko wielkie obszary przystosowane są do nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, dzięki którym zwiększa się produkcję rolną.

Nie należy jednak zapominać, że celem maszyn i narzędzi jest zastępowanie pracy człowieka, a w rolnictwie obok pracy ludzkiej daleko większą rolę odgrywa przyroda, której nie da się zastąpić maszyną.

Jeśli zaś chodzi o t. z. przemysł rolniczy (gorzelnie, cukrownie, krochmalnie, (to znajduje on należyte zrozumienie w ustawie o reformie rolnej[3]).

Jeśli zaś chodzi o postęp techniki rolniczej możemy być spokojni, że rolnik nasz nie wróci do soch i pługów drewnianych, a większa oświata i zamożność pozwoli mu na kupno siewnika, młocarni czy nawozów pomocniczych, wdzięczne to pole będzie dla naszych organizacji oświatowo-rolniczych. Odwrotnie, większy popyt na maszyny i i narzędzia rolnicze przez zwiększenie się liczby ich nabywców będzie raczej impulsem do dalszych udoskonaleń techniki rolniczej.

Obawy te okażą się płonnemi jeśli się zważy, że zwiększenie zamożności rolnika udostępni mu korzystanie z oświaty, podniesie się przeto ogólny stan kultury kraju, dowodem czego państwa skandynawskie, będące nawskroś krajami włościańskimi, a w takiej np. Danji, gdzie wielka własność stanowi zaledwie 18 proc., gospodarstwa włościańskie mają największe znaczenie w produkcji rolniczej; o ogłodzeniu ludności miejskiej się stamtąd nie słyszy.

Jeśli zaś chodzi o uprawę roli, to stwierdzonem jest, że gospodarstwa włościańskie lepiej dostosowują się do indywidualnych cech i własności ziemi i zwierząt przez wyzyskanie sił wytwórczych intensywniejszą pracą z powodu silnego związania ziemi z jej właścicielem.

Trzeba tylko dać chłopu odpowiedni warsztat pracy rolniczej, a dopiero potem owoców tej pracy od niego wymagać.

Trzeba z chłopa naszego zrobić obywatela w najpełniejszem tego słowa znaczeniu.

Trzeba mu dać tę pracę, której szuka on dziś na emigracji, szczególniej w Niemczech.

Pamiętać należy, że niezdrowy ustrój rolny był podstawową przyczyną rewolucji rosyjskiej i upadku takiego kolosa, jak Rosja.

To też zwycięstwo demokracji po wojnie światowej niesie rolnikowi ziszczenie się jego marzeń — ziemię na własność, a ruch ten znany pod nazwą reformy rolnej obejmuje Czechosłowację, Niemcy, Węgry, Rumunję, Bułgarję, państwo Serbów, Horwatów i Słoweńców, a wreszcie i Polskę.

Sprawę tę reguluje u nas Ustawa o wykonaniu reformy rolnej uchwalona przez Sejm przed rokiem (28 grudnia 1925 r.) o której pomówimy w następnym numerze.

(D. c. n.) ——— *Arb.*

[1]) art. 99 Konstytucji Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku.

[2]) według badań Romera przypada na 100 hektarów ziemi: w b. Galicji 34 ha, w Kongresówce 42, a w Poznańskiem 46 hektarów wielkiej własności.

[3]) art. 5 ust. o wykonaniu reformy rolnej zwiększa obszary, niepodlegające parcelacji w majątkach, posiadających przed 1 stycznia 1925 r. gorzelnie, krochmalnie lub płatkarnie do 4-krotnego obszaru zajętego pod plantację ziemniaków na potrzeby tych zakładów (maximum 350 ha), a posiadających cukrownie — do 6-krotnego obszaru, zajętego pod plantację buraków cukrowych (maximum 700 hektarów).

Sylweta „wielkiego działacza“.

Na kilka dni przed świętami rada nadzorcza Skarbofermu wykluczyła ze swego grona p. Wojciecha Korfantego. Z tego powodu poznański „Przegląd Poranny“ przytacza szereg ciekawych i pouczających danych z działalności tego, dziś już zdemaskowanego, niedoszłego „bohatera narodowego“.

Autor artykułu: „Szkic do nekrologu Pana Wojciecha“, zamieszczonego w № z 23 grudnia tego pisma, dając obraz sytuacji, która, sprzyjając p. Korfantemu pozwoliła mu nagle wyrosnąć na „Wielkość Narodową“ i być przez czas jakiś mężem sztandarowym zarówno dla swych zwolenników, jak nawet i przeciwników politycznych, tak dalej pisze:

„Już w pierwszym okresie plebiscytowym Korfanty zdradzał szczególne tendencje do kombinacji i konszachtów z Niemcami, czego dowodem było zwalczanie przezeń polskich organizacji wojskowych na Śląsku jak P. O. W. i Zw. Wychowania Fizycznego, które miały za zadanie obronę akcji plebiscytowej i umożliwienie tej akcji działaczom politycznym“.

„Gdyby nie akcja Korfantego w r. 1919 Śląsk niebyłby wydany na łup agitacji niemieckiej i nie zostałby podzie-

lony, lecz prawdopodobnie w całości przyznany Polsce bez plebiscytu".

„Korfanty wierny swoim kombinacjom politycznym zwalczał na każdym kroku patrjotyczną działalność organizacji wojskowych, krępując wszelkie ich ruchy i doprowadzając do tego, że lwia część wysiłków dowódców organizacji wojskowych skierowana była przedewszystkiem na odpieranie machinacji Korfantego".

„Zlikwidowawszy akcję powstańczą przystąpił Korfanty do dyskontowania swych dobrych usług oddanych Niemcom na brzęczącą monetę. Pośredniczy między wielkim kapitałem niemickiem a rządem, celem wytargowania maksimum ulg oczywiście za dobre prowizje.

Narzuca się następnie rządowi jako generalny informator w sprawach Śląska; chcąc utrzymać swe stałe zacieśniające się stosunki z kapitalistami niemieckimi hamuje tendencje odpolszczenia Śląska, a zwłaszcza przemysłu śląskiego; wreszcie wywalcza dla siebie reprezentację rządu w dwu głównych placówkach gospodarczych na Sląsku, a mianowicie w Banku Śląskim (Banque de Silesie) i w Skarbofermie.

Decyduje o obsadzie wszystkich ważnych stanowisk w administracji politycznej, skarbowej, kolejnictwie. Staje się faktycznym dyktatorem Sląska.

Wpływy te wykorzystuje dla własnej kieszeni oraz sakiewek jego przyjaciół. Wsławia się zwłaszcza obroną defraudacji podatkowych dokonanych w zakładach „Hohenlohe Werke".

Wreszcie, jak zazwyczaj ucho musiało się ostatecznie urwać u dzbana i p. Korfanty niedawno odwołany został ze stanowiska delegata rządu w radzie nadzorczej Banku Sląskiego i Skarbofermu, a obecnie decyzji rządu poszła na rękę uchwała rady nadzorczej „Skarbofermu" która go zdymisjonowała.

Fakty te podkopią bardzo silnie stanowisko, wywalczone sobie na Sląsku przez Korfantego w latach ostatnich. Uderzą go zwłaszcza mocno po kieszeni i utrudnią robienie „interesów" na wielką skalę.

Przytaczając tutaj wyjątki z „historycznej" działalności p. Korfantego, według „Przeglądu Porannego mamy przedewszystkiem na celu zaznajomienie szerszych kół publiczności z metodami postępowania osobników, dla których teren polityczny jest przedewszystkiem, a nawet wyłącznie tylko żerowiskiem.

Robimy to nie pod wpływem zamiłowania do pikanterji lub sensacji, ale z obowiązku dziennikarskiego.—Społeczeństwo powinno umieć się orjentować w osobach, narzucających się mu w roli kierowników — powinno się nauczyć odróżniać działaczy, od szalbierzy.

Natomiast co do ujęcia całości sprawy, to ze stanowiskiem pisma poznańskiego, nie zupełnie się zgadzamy. Nekrolog polityczny można pisać najbardziej nawet zatrzewionemu i niesympatycznemu politykowi, najbardziej zbankrutowanemu działaczowi, ale nigdy nie — aferzyście.

Korfanty nie był i nie jest politykiem, ani działaczem, którego publiczne występy dyktowane były wewnętrzną potrzebą uczucia, myśli lub temperamentu — nic podobnego. Ten człowiek był i jest spekulantem, aferzystą, który korzystał z każdej konjunktury dla zdobycia sobie majątku i stanowiska.

Występował na terenie politycznym bo—tam sytuacja składała się dla niego pomyślnie — bo dostrzegł tam żerowisko, a, że zmierzał do nowego celu z nieposlednią energją, więc na wielu ludzi sprawiał chwilowo wrażenie „działacza" w wielkim stylu. *Km.*

———

Propozycja fuzji Stronictwa Chłopskiego z „Wyzwoleniem".

Prezydjum klubu stronnictwa P.S.L. „Wyzwolenie" otrzymało od prezesów: zarządu głównego i klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego pp. Walerona i Dąbskiego pismo, które, powołując się na okoliczność, że w roku 1927 odbędą się niewątpliwie wybory do wszystkich samorządów, oraz do sejmu w roku 1922, obóz chłopski przez rozbicie i wzajemną walkę stracił przeszło 50 mandatów.

Reakcja organizuje się na całej linji, powstają coraz to nowe stronnictwa prawicowo monarchistyczne, które niewątpliwie złączą się w jeden obóz faszystowsko-bojowy „Wielkiej Polski". Równocześnie chłopi nie są zawsze w państwie należycie traktowani, a przyczyną tego lekceważenia jest rozbicie chłopów na kilka wzajem zwalczających się partyj. Świadomi tego chłopi wołają coraz potężniej o łączenie rozbitych swych sił w jeden zwarty obóz. W myśl tego nakazu prezydjum klubu i Stronnictwa Chłopskiego proponuje prezydjum klubu i stronnictwa „Wyzwolenie" jeszcze raz natychmiastowe połączenie stronnictw i klubów poselskich w jeden klub sejmowy.

Pismo kończy się prośbą o szybką decyzję, aby można jaknajprędzej rozpocząć wspólną pracę.

Na propozycję powyższą Zarząd Główny „Wyzwolenia" wystosował pismo do „Stronnictwa Chłopskiego", w którem wyraża pogląd, że natychmiastowe połączenie obu stronnictw i klubów jest niemożliwe. „Wyzwolenie" podkreśla w tem piśmie dobrą swą wolę w kierunku współpracy, nie może jednak zamilczeć, że właśnie członkowie „Stronnictwa Chłopskiego" spowodowali rozbicie klubu „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej". Pismo „Wyzwolenia" podkreśla jednak, że powrót poszczególnych członków „Stronnictwa Chłopskiego" do „Wyzwolenia" jest zawsze możliwy. Nakoniec oświadcza, że **Zarząd Główny „Wyzwolenia" podjął inicjatywę w kierunku zblokowania całej demokratycznej lewicy do walki z prawicą**, czy to łączącą się w „Obóz Wielkiej Polski", czy to tworzącą grupy zachowawcze lub monarchistyczne, czy też popierające oddawna połączone z nią stronnictwo Piasta.

———

Z całego świata.

W powiecie Złotoustowskim w Rosji pojawiły się wielkie stada wilków. Wilki te dokonywują napadów na wsie, porywając inwentarz.

Republiki Equador i Kolumbja w Południowej Ameryce nawiedziło straszne trzęsienie ziemi, jakiego dotąd nigdzie jeszcze nie pamiętają. Tysiące ludzi postradało życie, a cała zachodnia część Kolumbji jest zrównana z ziemią.

— Z Litwy emigrują socjaliści, bojąc się represyj.

— We Friedrichshafen w Niemczech wybudowano olbrzymi balon, dwa razy większy od Zeppelina, który dokonał lotu do Ameryki.

— Francji grozi strejk urzędników na tle rządań podwyższenia płac.

— Na Litwie zmobilizowano i uzbrojono szaulisów.

— Litewskiemu posłowi w Berlinie oświadczono z niemieckiej strony urzędowej, że wydalenie z Kłajpedy dziennikarzy niemieckich uniemożliwia kontynuowanie rokowań niemiecko litewskich.

— Na Litwie cenzura wojskowa odebrała debit prasowy dalszym dziennikom zagranicznym. M. in. wydano zakaz kolportażu wychodzącym w Paryżu rosyjskim dziennikom „Dni" i „Poslednija Nowosti", praskiej „Prager Presse" i ryskiemu „Frühmorgen".

— Nowy rząd na Litwie uprawia politykę klerykalną i zwrócił się do Watykanu z propozycją podpisania konkordatu.

— W Helsingforsie w Finlandji szerzą się pożary, których przyczyny wyglądają bardzo tajemniczo. Władze przypuszczają, że ma się tu do czynienia z rozmyślnemi aktami podpalania.

— Na Litwie odbywają się nieustanne aresztowania, setki osób już zostało uwięzionych.

— W Grecji wybuchła rewolucja monarchistyczna. W Atenach ją zgnębiono, ale trzyma się jeszcze w Salonikach.

— Rząd litewski pod naciskiem Niemiec, odwołał wydalenie redaktorów niemieckich z obszaru Kłajpedzkiego.

— Trzecia międzynarodówka wyasygnowała miljon rubli na agitację komunistyczną na Litwie.

— Według „Chicago Tribune“ Trocki ma zostać ambasadorem sowieckim w Berlinie.

— Z Paryża donoszą, że Watykan zamierza się starać o przyjęcie do Ligi Narodów.

— W Rosji zanosi się na ostry kurs wobec opozycji komunistycznej.

— W Meksyku represje wobec kleru trwają nadal. Aresztowano 3 biskupów.

— We Włoszech na podstawie nowej ustawy, 3 miljony kawalerów podlegać będzie specjalnemu opodatkowaniu. Rząd spodziewa się z tego źródła otrzymać 50 miljonów lirów dochodu.

— Donoszą z Szanghaju, że w czasie oblężenia Sianfu przez Fengyuhsianga 15 do 20.000 Chińczyków umarło z głodu lub zimna.

— Komitet polski w Szanghaju brał udział w paradzie przed pomnikiem dla uczczenia poległych w Wielkiej Wojnie i złożył wieniec w imieniu kolonji polskiej.

Niezależnie od tego, komitet zdołał przeprowadzić, iż podczas bankietu, który się odbył w klubie francuskim w dn. 11 listopada z okazji rocznicy rozejmu, w obecności 500 osób, z przedstawicielami ciała konsularnego na czele, odegrany został, również poraz pierwszy, polski hymn narodowy.

Prezesem komitetu jest p. Jerzy Moszkowicz, sekretarzem p. A. Unszlicht.

Z Polski.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych w okólniku wystosowanym do wojewodów zwróciło uwagę, że według nowej ustawy stemplowej od 1 stycznia b. r. wszelkie dowody osobiste z wyjątkiem tych, które zawierają zezwolenie na wyjazd zagranicę (paszporty zagraniczne), są wolne od opłaty stemplowej.

To samo dotyczy pozwoleń na broń i kart łowieckich.

— W „Dzienniku Ustaw“ l. 128 z dn. 30 go b. m. ogłoszona została ustawa, uchylająca moc prawną dekretu prasowego z dn. 4-go b. m.

Ustawę podpisał Prezydent Rzplitej i cały gabinet z Marszałkiem Piłsudskim na czele.

— Starostwo siedleckie skonfiskowało odezwy Zw. Lud. Narodowego skierowane przeciw kuratorjum siedleckiemu, za okólnik polecający młodzieży szkolnej wziąć udział w nabożeństwie, za duszę ś. p. pierwszego Prezydenta Narutowicza.

— W mieszkaniu jednego z urzędników w Grudziadzu odbyło się inauguracyjne zebranie Obozu Wielkiej Polski. Zebranie było ściśle zakonspirowane. Wszelkie uchwały i szczegóły trzymane są w tajemnicy.

— W związku z procesem o zdradę stanu w Włodzimierzu Wołyńskim zamierzali jurgieltnicy sowieccy w nocy na Nowy Rok dokonać krwawego porachunku z tamtejszą policją. Oto kilku niewyśledzonych na razie bandytów zapukało do drzwi posterunku policji we Włodzimierzu Wołyńskim, aby wywabić posterunkowych. Wobec nieobecności ich wyszedł na skutek pukania mieszkający w tym samym domu Salomon Sykor ze swoimi synami. Bandyci sądząc, że to posterunkowi, zasypali ich gradem kul rewolwerowych, raniąc smiertelnie Sykora, poczem zbiegli nieścigani. Sykor przewieziony do szpitala izraelickiego we Lwowie zmarł wczoraj po operacji.

— Na Śląsku wojewoda Grażyński wspólnie z organami policji stwierdzili, że członek międzynarodowej komisji mieszanej dla spraw śląskich dr. Lukaschek jest szefem organizacji szpiegowskiej, której celem miało być dostarczanie władzom niemieckim dokumentów zarówno wojskowych, jak i administracyjnych; szczególniej chodziło im o dostarczenie dowodów wspomagania powstania śląskiego przez wojska polskie. Cała sprawa ma charakter wielkiej afery międzynarodowej ponieważ dr. Lukaschek nadużywał nietykalności biur komisji mieszanej.

———

Z powiatu Radomskowskiego.

Kościół wojujący.

Kobiele Wielkie. W dniu 19 ym grudnia odbyła się w Kobielach Wielkich uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Wielki gmach, nadający się raczej na kościół w dużem mieście, a nie w biednej parafji wiejskiej, pochłonął olbrzymie sumy, które przez szereg lat składali parafjanie i przez długie lata składać jeszcze będą zmuszeni, gdyż do wykończenia kościoła bardzo daleko.

Gdy się ogląda ten kosztowny kościół na tle ubogich zabudowań wiejskich, przy braku w okolicach domu ludowego, przy braku porządnego budynku szkolnego, przy nędzy i ubóstwie parafjan, pozbawionych możności życia kulturalnego i możności walki z zacofaniem, z ciemnotą i z głupotą ludzką, to smutek człowieka ogarnia, a jednocześnie gniew i oburzenie na kler, który tak jak zawsze jest głównym hamulcem wszelkiego postępu.

Można przecież było wybudować kościół o wiele skromniejszy mniejszym kosztem, ale za to pomyśleć o szkołach, o spółdzielniach, o oświacie pozaszkolnej, o uniwersytecie ludowym, o teatrze ludowym i tym podobnych sprawach, których lud się domaga i których istotnie potrzebuje.

Ale te sprawy, niestety, naszego kleru nie wzruszają tak bardzo. Zresztą księża naogół boją się prawdziwej oświaty i kultury ludu, boją się zbyt mądrych i oświeconych parafjan, bo z takimi trudniej sobie radzić i za nos ich wodzić. Dlatego też pobudowany został olbrzymi kościół, chociaż dokoła bieda, aż piszczy.

Na uroczystość poświęcenia przyjechało aż kilkunastu księży. A gdy już i kazanie i nabożeństwo się skończyło, wpadł na ambonę tuż przed wyjściem ludzi z kościoła ksiądz Jordan z Gidel i wygłosił dodatkowe kazanie.

Nie o miłości bliźniego mówił wielebny kapłan, ale uczył bliźniego nienawidzieć w imię Chrystusa. Wyklinał wyzwoleńców, jako antychrystów. Rozmaite hece wygadywał, aby odwrócić ludzi od wielkiej idei ludowej. Całą parą poszedł na politykę w tej nowej świątyni Pańskiej.

Oj! wielebny księżulku Jordanie, cobyś Ty powiedział na to, gdyby tak ludzie zaczęli protestować w czasie Twego kazania politycznego, gdyby kilku rozumnych parafjan weszło na ambonę i sprowadziło cię delikatnie po schodach na doł, aby niedopuścić do urządzania w kościele wiecu politycznego?

A cobyś Ty powiedział na to. gdyby po Twojej mowie ktoś inny wszedł na ambonę z pośród słuchaczy i przemówił do ludzi, zadając kłam Twoim niemądrym i brzydkim agitacjom? A bywały już podobne wypadki, bywało już i tak, że gdy ksiądz zaczynał na kazaniu mówić o polityce, to ludzie go zagłuszali śpiewem pieśni nabożnych. Bo robienie polityki w kościele jest nadużywaniem świętości, księże dobrodzieju.

Religja jest bezpartyjna, a księża chcą z niej koniecznie uczynić monopol reakcji.

To Wam się jednak nie uda, a osiągniecie tylko to, że lud od Waszych praktyk się odwróci nie od religji, ale od Was, którzy kupczycie świętościami i tych świętości nadużywacie.

Wyście już zapomnieli, że takich handlarzy słowem Bożem, Chrystus Pan kiedyś, gdy chodził po świecie i nauczał, batem ze swojej świątyni przepędzał. Was to samo może spotkać i napewno spotka, jeżeli się nie opamiętacie. Bo chociaż Chrystus dzisiaj po świecie nie chodzi, a wyście Jego wielką naukę wzięli w monopol i wykrzywili to jednak Jego idea żyje w sercach ludu.

Opamiętajcie się więc, póki czas!

— — —

W Rząśni ksiądz kanonik Kokowski wzruszył się dolą ludu wiejskiego i za pozbierane od swoich parafjan pieniądze pobudował „dom ludowy“.

Przed paru tygodniami odbyła się uroczystość poświęcenia tego domu, zakończona bankietem przy udziale samego pana starosty Harmaty i innych co godniejszych gości ze stanu duchownego i ziemiańskiego.

Obfitość spożytych gorących napoji rozgrzała do czerwoności tętniące urzędową miłością dla ludu serca dygnitarzy i dostojników, którzy wygłosili szereg mów toastowych i stwierdzili, że dla ludu właśnie wzniesiony został przez księdza kanonika Kokowskiego ten nowy dom ludowy,

Wkrótce potem, dnia 19-go grudnia przybył do Rząśni poseł ludowy — obywatel Eustachy Rudziński — w celu złożenia swoim wyborcom sprawozdania z sytuacji społecznej i politycznej.

Przybył spełnić swój obowiązek poselski, oczekiwany przez lud, który przecież interesujesięsprawami państwai prag nie brać czynny udział w kształtowaniu losów swojej ojczyzny.

Na podróż z Warszawy do Radomska koleją, potem z Radomska do Pajęczna autobusem, a z Pajęczna do Rząśni po okropnej drodze końmi, trzeba stracić sporo czasu i zdrowia. Wiec miał się rozpocząć zaraz po nabożeństwie niedzielnem.

Było mroźno i padał śnieg. Ludzie chcieli więc skorzystać poraz pierwszy z własnego domu ludowego, który ich kosztem dla nich został pobudowany. Ale klucze od budynku są w posiadaniu ks. kanonika Kokowskiego.

Udaje się do niego delegacja z prośbą o wydanie kluczy, przedkłada mu, że ludzie wolą wysłuchać sprawozdania swojego posła w sali domu ludowego— bo pod gołem niebem, na mrozie i w zadymce śnieżnej stać jest niemiło, no i posłowi trudno w tych warunkach do ludzi przemawiać. Ale ksiądz kanonik Kokowski odmówił wydania kluczy, bo poseł z Wyzwolenia „to mason, to wywrotowiec, to antychryst“ i t. d.

Oto kultura księdza kanonika Kokowskiego! Oto fałszywość jego zapewnień, że dom ludowy budował dla ludu!

Tak, — za ludowe pieniądze, księże kanoniku — ale nie dla ludu!

Budowałeś Dom Ludowy dla siebie, dla mafji reakcyjnej, dla tego ściągałeś z ludzi ciężko zapracowany grosz, abyś Ty sam i obóz reakcji, któremi hołdujesz, miał możność uprawiania polityki reakcyjno-klerykalnej!

Chłopi wysłuchali posła Rudzińskiego, stojąc na mrozie i w zadymce śnieżnej, ale głęboko w duszę ich zapadło poczucie zniewagi, doznanej ze strony księdza kanonika. Obrażając posła, do którego lud ma zaufanie, który jest dla tego ludu przedstawicielem i rzecznikiem i na barkach którego spoczywa cząstka majestatu Rzeczypospolitej, ksiądz obraził godność obywatelską ludu.

A co przez to osiągnął? To, że ludzie zrozumieli, o co księdzu chodziło, gdy za ich pieniądze budował dom ludowy. Zrozumieli też jasno, że dom ludowy będzie ich domem wtedy dopiero, gdy z zarządu tego domu usuną księdza i jego zauszników, a wybiorą ludzi światłych i kulturalnych.

Radomszczanin.

Walne Zebranie Oddziału Zw. Leg. w Częstochowie

W niedzielę dnia 16 stycznia 1927 roku o godz. 3 ej p. poł.

odbędzie się Walne Zebranie Oddziału Zw. Legjonistów w Częstochowie

w lokalu Związku Strzeleckiego, ul. Kościuszki 24.

Porządek dzienny przewiduje:

1) Sprawozdanie Zarządu z działalności Oddziału.
2) Uzupełniające wybory do Zarządu.
3) Sprawa Krzyża Legjonowego.
4) Ustalenie programu prac na rok 1927.
5) Wolne wnioski.

Wzywa się wszystkich Legjonistów i Peowiaków, zarejestrowanych i niezarejestrowanych przebywających na terenie całego powiatu Częstochowskiego **do bezwarunkowego stawienia się.**

Obowiązkiem każdego Legjonisty i Peowiaka jest zawiadomić znajomych mu kolegów o powyższem.

ZARZĄD.

Echa sprawy gen. Malczewskiego b. ministra spraw wojskowych.

Sprawa honorowa.

Po umorzeniu sprawy karnej gen Malczewskiego wpłynęła do generalskiego sądu honorowego w Warszawie sprawa honorowa przeciw temuż gen. Malczewskiemu z powodu ujawnienia pewnych momentów zachowania się jego w r. 1918 we Lwowie z czasów walk z Ukraińcami.

Gen. Malczewski mianowicie nie wstąpił do szeregów oddziałów polskich, ogłosił się neutralnym, pozostał po stronie ukraińskiej, ostrzegał pewnego razu patrol ukraiński przed niedostatecznem zabezpieczeniem się i miał jadać w stołowni ukraińskiej.

Wobec przejścia jednak gen. Malczewskiego w ostatnich dniach w stan spoczynku, sprawa honorowa z powodu tych zarzutów powstała, zostanie niezawodnie umorzona.

———

Ile pieniędzy przysparzają państwu palacze.

Wobec nieścisłych informacji prasy stołecznej o dochodach skarbu państwa z eksploatacji monopolu tytoniowego w 1926 r., ministerstwo skarbu komunikuje że w miesiącu grudniu r. b. Polski Monopol Tytoniowy wpłacił do kas państwowych 28,500,000 zł., to jest największą kwotę, jaką kiedykolwiek Polski Monopol Tytoniowy wpłacił w jednym miesiącu do kas państwowych. Ogółem Polski Monopol Tytoniowy wpłacił do kasy państwowej w 1926 r. 270 miljonów zł. a na spłatę pożyczki włoskiej około 20 miljonów zł. tj. razem 290 miljonów złotych, czyli w stosunku do preliminowanej na rok 1926 kwoty 200 miljonów zł. o 70 miljonów więcej, a w stosunku do dochodów za rok 1925 (183 miljony zł.) więcej o około 87 miljonów.

———

Rugowanie robotników polskich z Niemiec.

Pomiędzy Polską a Niemcami w drugiej połowie grudnia 1926 r. został zawarty prowizoryczny układ w sprawie usuwania robotników polskich z Niemiec. Układ ten obowiązuje do 21 marca 1927 roku. Stosownie do tego układu w okresie tym t. zn. w przeciągu trzech miesięcy powróci 7 tysięcy robotników.

Jak się dowiadujemy, w lutym rozpoczną się dalsze rokowania w tej spra-

wie, celem zawarcia umowy definitywnej. Niemcy, jak w swoim czasie donoszono, domagają się wysiedlenia na rok 1927 pięćdziesięciu tysięcy ludzi.

———

Rozłam w Związku Ludowo-Narodowym.

Ukazał się z datą noworoczną, pierwszy numer wychodzącego w Krakowie czasopisma tygodniowego p. t. „Stojałowczyk", jako organu nanowo powstałego „Związku chrześcijańsko-ludowego ks. Stanisława Stojałowskiego", a z którego dowiadujemy się, że pozostający od czasu śmierci Stojałowskiego w r. 1911 w Związku ludowo-narodowym Stojałowczycy związek ten gremjalnie opuścili z zarzutem, iż zdradził chrześcijańsko-ludowe zasady, cele i ideały Stojałowskiego, powierzone przezeń w chwili śmierci Narodowej Demokracji w osobie posła Jana Zamorskiego.

W ślad tej secesji, spodziewać się zapewne też można i dalszego rozłamu w klubach sejmowym i senackim Z L.N

———

Duchowieństwo i walki partyjne.

W organie Młodej Polski — „Przeglądzie Porannym" ukazał się artykuł księdza Przemysława Marjana Ossowskiego, w którym autor poddaje krytyce politykę narodowej demokracji i Romana Dmowskiego w stosunku do Marszałka Piłsudskiego. W zakończeniu artykułu autor zwraca uwagę na funkcje polityczne katolicyzmu w Polsce, którego cechą była nienawiść do Marszałka Piłsudskiego. Nie ulega wątpliwości, pisze ks. Ossowski, że katolicy bardzo dokuczyli Marszałkowi, dlatego też ze strony katolików musi nastąpić rehabilitacja. Autor pisze: „Krzywdy jemu wyrządzone chciałem nieco wynagrodzić, wiedząc, że nawet ambona była w służbie wrogów Marszałka. Drugim powodem dla którego zabrałem głos, jest okoliczność, że religję wyzyskuje się dla polityki—trzecim wreszcie, że rozwój akcji zakrawa na pewien rodzaj teokracji, co jest absurdem".

Artykuły ks. Ossowskiego na łamach „Przeglądu Porannego" wzbudziły wielkie zainteresowanie. Zaznaczyć należy, że już przed kilaunastu dniami ukazało się w „Przeglądzie Porannym" szereg artykułów ks. Ossowskiego p. t. „Niebezpieczni obrońcy katolicyzmu", w których autor występował przeciw Z. L. N.. Artykuły jego doczekały się z kolei repliki księdza posła Kubika na łamach „Kurjera Poznańskiego". Niewątpliwie i ostatni artykuł wywoła obszerną dyskusję w prasie.

Życzenia Noworoczne Prymasa Polski dla Marszałka Piłsudskiego.

Z powodu święta Nowego Roku prymas polski arcybiskup Hlond przesłał Marszałkowi Piłsudskiemu bardzo ciekawe i charakterystyczne życzenia. Między innemi:

„Zasyłam serdeczne życzenia dla p. Marszałka, aby z pomocą Boską prowadził naród do szczęścia i by pod rządami p. Marszałka zmniejszyły się różnice partyjne i wszystko zmierzało do zgodnego współżycia".

———

Opłaty stemplowe i weksle.

W myśl rozporządzenia ministra urzędowe blankiety wekslowe, będące obecnie w obiegu, mogą być używane aż do dalszego zarządzenia. W związku z tem ministerjum skarbu komunikuje, iż do wspomnianych blankietów należą również 20 i 30-groszowe z tem zastrzeżeniem, że blankiet 20-groszowy będzie służył z dniem 1-ym stycznia 1927 r. do wystawienia wekslu na sumę nieprzekraczającą 50 zł. (dotychczas 60 zł.) 30-groszowy zaś od daty powyższej do wystawienia wekslu na sumę ponad 50 do 100 złotych (dotychczas 90 zł.)

Zarazem min. skarbu oznajmia, iż słowa: „z terminem trzechmiesięcznym", umieszczone na blankietach wekslowych, wydanych przed dniem 1 stycznia 1927 r. a pozostających narazie nadal w obiegu, będą z dniem 1 stycznia 1927 r. bez znaczenia wobec tego, iż ze stanowiska nowej ustawy o opłatach stemplowych termin płatności wekslu niema wpływu na wysokość opłaty stemplowej.

———

Czytajcie i rozpowszechniajcie „REPUBLIKANINA".

WACŁAW KOBYŁECKI. 8

Wspomnienia Legjonowe.

W dniu, kiedy na obiad gotowano tę rybę promenada świeciła pustkami, albowiem w promieniu stu metrów od kuchni nie można się było pokazać bez maski gazowej, ażeby tej śmiałości chorobą nie przypłacić, albo zgoła na wieczną utratę powonienia się nie narazić.

Zaobserwowana przezemnie scena utwierdziła mnie jednak w przekonaniu, że zapach ten nie na wszystkich działał zabójczo. Trzeba tylko było być bardziej głodnym, niż my to o sobie powiedzieć moglibyśmy.

W czasie, przyrządzania ryby ośmiu jeńców-rosjan przyciągnęło pod naszą kuchnię wóz z węglem. Ludzie, którzy słaniali się jak widma, przyciągnęli wóz z ciężarem. Kiedy część z nich zajęta była z noszeniem węgla, jeden z pozostałych szybko doskoczył do leżącej obok kupy śmieci i wszelakiego rodzaju odpadków kuchennych. Nachylił się i szybkim ruchem wyciągnął stamtąd skórę, przed chwilą zdartą z ryby i wyrzuconą na śmietnik. Otrzymał cios kolbą karabinu i upadł. Pewnie tej skóry już nie zjadł.

My jednak, jak powtarzam, otrzymywaliśmy coś niecoś z Kalisza. Niewiele, ponieważ na więcej nie stać było Polski. Zawsze to z górą 3000 darmozjadów, którzy tylko zabagnili sprawę polską. Ten i ów otrzymywał paczki z domu. Ale to wyjątki. Reszta śpiewała, jak zwykle, wieczorami. Inni urozmaicali sobie czas każdy na swój sposób.

Zorganizowano wykłady z różnych dziedzin nauki. Urządzano widowiska na zaimprowizowanych scenach. Byli jeszcze tacy siłacze, którzy popisywali się walką francuską. Asystował na tych przedstawieniach poczciwina major, który tak się cieszył, jakby nic lepszego w życiu nie widział. W niedzielę ksiądz ze Skalmierzyc odprawiał nam nabożeństwa.

Wszystko to nie mogło jednak odegnać od nas myśli o naszem odosobnieniu w społeczeństwie. Powodzenia niemców na froncie wschodnim rozuchwalały ich. Codziennie prowadzono do obozu ogromne ilości jeńców rosyjskich.

Ryga wzięta! Wiemy o tem nie z gazet, których nie otrzymujemy. Dowiadujemy się tego od tryumfujących niemców, krórzy dekorują chorągwiami budynek komendy obozu. Zaczęto stosować wobec nas obostrzenia. Powybierano z pułków wszystkich podoficerów i umieszczono ich w osobnym bloku, aby nie oddziaływali na żołnierzy w duchu nieprzyjaznym dla niemców. Dzięki zdradzie jakichś ciemnych indywiduów z pośród żołnierzy zdemaskowano obecnych w obozie oficerów i stopniowo ich wywożono do Westfalji (Werl).

Wreszcie niemcy, ufni w swoją siłę, skasowali blok podoficerski.

Zjawił się w obozie ksiądz legjonowy Kwapiński i oficer Dobrzański, który miał utrzymywać łączność pomiędzy nami, a komendą Legjonów, względnie Tymczasową Radą Stanu.

(D. c. n.)

———

Obóz i Dyktator w Częstochowie.

Częstochowa również dostąpiła zaszczytu obdarzenia jej dyktatorem—obożnym Obozu Wielkiej Polski.

Zebranie inauguracyjne, Obozu Wielkiej Polski, zgromadziło w sali tutejszego Stowarzyszenia Kupców, około 150 zaproszonych osób, przeważnie o pewnych, zdecydowanych poglądach politycznych.

Poza nimi znajdowało się na sali jeszcze kilkanaście osób, które z łatwo zrozumiałych powodów nie dawały się zaangażować szumnemi hasłami, rzucanemi z mównicy.

Przewodniczący zebrania, p. Bolesław Rylski, prezes „Sokoła", odczytał znany „manifest" leadera wojującej prawicy, p. Romana Dmowskiego, a potem wszystko poszło już przewidzianym porządkiem.

Odczytany przez p. Chadzińskiego statut organizacji O. W. P. potwierdził tylko starą prawdę, że t. zw. prawica narodowo-demokratyczna śni dalej sny o potędze. Marzy się jej w dalszym ciągu zbrojna żelazną rękawicą pięść, która legnie na karkach tych, co śmią myśleć inaczej, niż p. R. Dmowski.

Dowiedzieliśmy się, że wolą jego jest, by wszyscy tylko jego uznawali.

Po kilku prośbach o wyjaśnienie (dyskusji statut nie dopuszcza) przemawiał poseł Popowski Z. L. D, który w niezbyt jędrnem, ale rozwlekłem i wojowniczem przemówieniu, starał się uzasadnić ideologję nowego obozu i konieczności jego stworzenia. Konieczności tej dowiódł, ale jedynie ze strony N. D. która tracąc grunt pod nogami, a raczej czując, że środki finansowe uciekają od niej, drogą teroru chce dezertującego sprzymierzeńca, z nowoobranych dróg zawrócić.

Dowiedzieliśmy się, że N. D. oblekając się w nową skórę, nie zapomina starych metod, owszem przeciwnie, chce je jeszcze zaostrzyć dyktaturą już nie partyjną, ale osobistą. **Kto nie z nami, ten nasz wróg, neutralnych nie uznajemy.**

Przemówienie p. posła, pomimo głośno akcentowanych ale licho maskowanych zastrzeżeń, zawierało tylko pogróżki pod adresem Rządu, Marszałka, i tych wszystkich, którzy śmią myśleć indywidualnie.

Polsce przybyła więc nowa mniejszość narodowa, te miljony obywateli, którzy nie poddając się partyjnej dyktaturze, w myśl głoszonych przez O. W. P. zasad zostają uznani za wrogów Polskości.

Mimo rzucania twardych frazesów, z całego przemówienia wiała trwoga. Czuć ją było w każdym momencie, w każdem dobitniejszem zwróceniu się do słuchaczy.

„Byliśmy tak bliscy zwycięstwa, już zdawało się, że stosunki w Państwie pomyślnie się ułożą, gdy wtem nadszedł przewrót majowy. Bronimy się, bo inaczej lewica zaleje nas przy najbliższych wyborach".

Motyw obrony przewijał się przez całe przemówienie; bronić się za wszelką cenę, czy to moralnem poniżaniem niechętnych, czy też wnoszeniem nowego zażewia nienawiści i walki w szerokie masy obywateli, byle tylko z powrotem pochwycić utraconą władzę. Pochwycić ją, nawet za cenę posiewu nienawiści, która zdawało się, że może zacznie w Polsce wygasać.

Dyskusji, narad, wyrażania zbiorowej woli, nowy obóz nie uznaje.

Dyktatorem, t. zw. obożnym, mianowanym przez władze naczelne O.W.P. na powiat Częstochowski jest p. Bolesław Rylski. Przeciwnicy nowego obozu twierdzą, że z wielu względów ta nominacja jest nad wyraz szczęśliwą.

Elem.

List z Górnego Śląska.

Dziwną różnicą odbija od reszty Polski — macierzy płat ziemi G. Sląskiem zwany.

Pod każdym względem dostrzeże baczne oko kongresowianina dobrą, zdrową gospodarkę, zmysł praktyczny i poddanie się chętne wszystkim niemal wymysłom postępu w dziedzinie techniki.

Przypatrzmy się ogólnemu, zewnętrznemu wyglądowi miast i wsi na Górnym Sląsku.

Pierwsze — rozbudowane po europejsku — uderzają czystością i planowością rozbudowy.

Gmachy utrzymane porządnie, świadczą o opiece starszych roztaczanej nad swawolną dziatwą lubiącą u nas rysować i wypisywać bezkarnie na murach wyrazy nieraz niepochlebnie mówiące o wychowaniu dzieci.

A wewnątrz? Dworce, kościoły i sale publiczne są rownież utrzymane starannie, wskutek czego nie odrażają publiczności, przybywającej tam z konieczności, lub dobrej woli.

Wioski górnośląskie przedstawiają bardzo miły widok. Domki większe i mniejsze murowane, gęściej rozsiane niż u nas, wśród dobrze uprawionych pól— ciągną oko przechodnia, nie wykrecającego nóg po grudach i nierównościach, bo gościnne gładkie i szerokie, obsadzone niekiedy wiśniowemi drzewkami, nęcą pięknością i wygodą.

W niektórych nawet wioskach tunele kolejowe bronią pasażerów od przechodzenia po szynach i nieszczęśliwych czasem z tego powodu wypadków.

Dziwniejsze jeszcze — tworzenie kin w większych wioskach ściąga tłumy po nurzącej, ciężkiej pracy w kopalniach i gospodarstwach domowych, a radjo ten cud XX wieku rozpowszechniony tam do tego stopnia — o jakiem w głębi Polski nawet się nie marzy — zapełnia długie, zimowe wieczory skupionej rodzinie i zebranym gościom, lub krewnym — nadstawiającym uszy na muzykę albo przemowy z Berlina, Wiednia, Pragi, Budapesztu, Londynu, a nawet z Ameryki tej mądrej córy, sennej staruszki Europy...

Warto także w kilku słowach poruszyć sprawę szkolnictwa.

Budynek zazwyczaj duży, bardzo czysty, higjenicznie urządzony, mieści w sobie klasy i sale jasne, wygodne, nad któremi znajdują się mieszkania nauczycielskie.

Zaiste — godne to uwagi i naśladownictwa w głębi Polski. Prócz tego każda szkoła zaopatrzona w liczne pomoce naukowe i poglądy zebrane w jednym gabinecie — co znów ułatwia tak nauczycielstwu jak i dziatwie szkolnej pracę dość żmudną, a podstawową w każdym późniejszym zawodzie i praktyce.

Ludność — w dużej mierze zgermanizowana, opanowana zbytnio przez kler, który zachęca, a nawet zmusza poprostu rodziców do płodzenia dzieci — czuje się źle w dzisiejszych, trudnych warunkach, nie mogąc dać maleństwom „radości dziecinnego życia".

Ludność ta, która narzeka i upada pod brzemieniem biedy, nie rozumie egoistycznych intencji księży, ciągnących z propagandy „rozmnażania" sute zyski i nie odczuwających przytem zbrodniczości społecznej swego „apostolstwa" w tym kierunku.

Ludność ta jednakże garnie się do polskości, jest z gruntu dobra, choć zimna i surowa, a że dośc często narzeka na „polskie stosunki i gospodarkę" jest to jedynie z tej przyczyny, że z dobrobytu popadła w dotkliwą biedę od czasu decyzji plebiscytowej — o czem napiszę w następnym liście.

G. Rydułtowy 28 | XII 26 r.

Helena Fligiel—Żydkowa

P. T. Prenumeratorów i Kolporterów prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty!

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Miłe są święta i chyba niema w Polsce takiego człowieka, któryby zasadniczo uskarżał się na ten sympatyczny tradycyjny, polski zwyczaj próżnowania. Ale na litość Boską — co za dużo,, to niezdrowo.

Boże Narodzenie—dwa dni świąt — pięknie, wspaniale; Nowy Rok i niedziela—znowu dwa dni świąt—a no trudno, wola Boża; ale ledwoś się z temi świętami uporał, a tu Trzy Króle — i zaraz potem znowu niedziela. Halo! Policja, krzyczysz, rozbój—tego to nawet Forda kieszeń nie wytrzyma.

Na Boże Narodzenie kupiłeś choinkę, a resztę gotówki, że to przed pierwszym, oddałeś zacnej swej połowicy na zakup rybki, wódeczności, bakalji i innych rzeczy, które u kupca są.

Na Nowy Rok wydębiłeś od kasjera instytucji, w której pracujesz, zaliczkę i... załagodziłeś w domu burzę, jaka ci już groziła.

Ale na Trzy Króle robisz się twardy na wszelkie podjazdowe ataki swej małżonki i mocno postanawiasz sobie nie dać więcej ani grosza.

I nie dajesz, bo... nie chcesz (czytaj niamam) wobec czego mam w domu czyściec i piekło i inne temu podobne rozkosze, jakimi nas Stary i Nowy Testament w swej szczodrości obdarzył. „Żona ci wypruwa flaki, bo ty zawsze jesteś taki“ jak mówi Boy, a tyś się uparł i nie dajesz. To się nazywa „mocne postanowienie więcej nie grzeszenia.

Wena pisarska i oburzenie szczere tak mnie poniosły, żem zapomniał jeszcze o jednym poważnym szarpnięciu twej kieszeni.

A Sylwester to co? To może mannę z nieba zajadasz, a wodą źródlaną od Kremskiego zapijasz. — Czyżby to nie był szczyt złego wychowania, aby taką noc sylwestrową przepędzić na trzeźwo?

Nie, tego nie zrobisz, jeśliś człek miłujący tradycję—wobec czego spędzasz tę noc „obowiązkowo“ w knajpie zapożyczysz się, a wypijesz „białego“i w poczuciu uczciwie spełnionego obowiązku wobec społeczeństwa, wychodzisz nad ranem z tego albo innego dancingu (dawniej inaczej taki „interes“ nazywano), stajesz na najbliższym rogu i czekasz, aż kręcące się wkoło ciebie domy — tak się ustawią, że znajdziesz się wreszcie przed własną bramą.—Dalej już historja mniej skomplikowana — chociaż również nie pozbawiona uroku. — Powiedzcież moi drodzy Czytelnicy, czy nie mam racji i czy nie należałoby kolejność tych lub innych świąt nieco usystematyzować.

Jeśli Boże Narodzenie wypada w końcu grudnia — niechże następne dwa dni świąt będą za miesiąc, dalsze znowu za miesiąc i t. d.

Piszę te słowa nietyle atramentem co krwią i łzą serdeczną, które obficie spływają na widok spustoszonej wdowiej kabzy.

Mam nadzieję, że rząd wniknie w wyłuszczone przezemnie powody niedoli „świątecznej“ i wyda jakąś ustawę normującą nawał szybko po sobie następujących świąt, coś w rodzaju! „ochrony od świąt“—ewentualnie wpłynie na pracobiorców, aby wpłacone przez nich pensje wzrastały w stosunku do ilości świąt w miesiącu.

Sądzę, że ten ostatni projekt byłby najbardziej odpowiadający dla pracowników — wobec czego pierwszy głosuję za nim — a potem walczyć będę, aby w miesiącu było nie mniej, niż trzydzieści dni świątecznych. — Pensje w ostateczności mogliby nam odnosić do domu, czy do jakiego innego godnego świąt lokalu.

Jeśli zaś rząd tego nie uczyni — postanawiam „dziki strejk“ i... basta.

———

Kazbro.

Z ekranu, sceny i estrady.

Kino „Odeon“ od soboty wyświetla monumentalny film, wielką tragedję dworu rosyjskiego p. t. „Ostatnie lata panowania cara Mikołaja II“. Wstrząsające momenty ponurego dramatu, którego epilogiem była rzeź całej carskiej rodziny w Ekaterynburgu, sąd nad złym genjuszem carskiego Dworu Rasputinem, bachanalje i demoralizacja dworu, wreszcie zbiorowy wysiłek narodu rosyjskiego zrzucenia nienawistnego sobie jarzma zbrodniarzy i sprzedawczyków — oto tło wspaniałego w 12 częściach filmu, doskonale wyreżyserowanego przez chlubę kinowej reżyserji Maksymiljana Neufelda. W filmie produkcje wysoce artystycznego wiedeńskiego zespołu baletowego „Neuber“ czarują plastyką i rytmiką wykonania. Na scenie Anna Zabojkina ze swym znakomitym stańczonym orszakiem 10 uroczych tancerek, godnym najpierwszego macharadżów haremu. Pozatem Din-Don w nowych, a wielce pomysłowych produkcjach wokalno - muzycznych.

W Teatrze „Nowości“ od soboty do wtorku demonstruje się pełna dowcipu i humoru pikantna komedja salonowa p. t. „Panna do wszystkiego“ z bohaterką znanego filmu „Czar walca“, Mady Christians ze swym partnerem Georgem Alexsandrem. Komedja ta oparta na przezabawnym qui pro quo — nie pozbawiona jednak sentymentalnej łezki i pogodnego zakończenia— zajmując przykuwa widza swą barwną, sympatyczną fabułą — i, co najgłówniejsze, choć na krótką chwilę każe zapomnieć o troskach codziennego życia. — Na scenie: wystarczy jeśli powiemy Woliński ze swym zespołem bawi, śmieszy i pobudza do łez. Brawa zawsze lekko płyną z widowni. Warci tego.

Kino Teatr „Nowy“ wyświetla szlagier 1926 | 7 r. przejmujący dramat w 8 wielkich aktach na tle § 412 o bigamji p. t. „Prawo pierwszego męża“. W rolach głównych takie tuzy kinowej sztuki jak Paweł Wegener, Olga Czechowa i Antoi Pointner dają koncert mistrzowskiej gry w tym wzruszającym głębokiemi cierpieniami dramacie.

Na scenie przezabawny, pełen zawrotnych pomysłów i niespodzianek sketch p. t. „Wyrok Salomona“ w wykonaniu całego zespołu, pozatem tylko jeszcze kilka ostatnich występów niezrównianej pieśniarki Idy Erwestówny w nowym repertuarze.

———

Odpowiedzi od Redakcji.

Leg. Jz. As. Rozumiemy pesymizm Pana na tle zawodów miłosnych—współczujemy—tem nie mniej jednak drukować „wierszy“ takich nie możemy, zatem „dzierżąc w paskach brzuchy“, „na świat cały — popękały“ rzucamy do... kosza.

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. NMarji Panny Nr. 59.